

Piotr Niżyński
ul. Warecka 4/6 m. 34
00-040 Warszawa

**Prokuratura Rejonowa Warszawa-
-Śródmieście Północ**
ul. Krucza 38/42
00-512 Warszawa

DOWÓD NA TO, ŻE PRZEPROWADZONO PRZECIWKO MNIE ZAPLANOWANĄ UKARTOWANĄ OPERACJĘ POLICJI

dot.: PR 2 Ds 976.2018

Wspominałem już o 2 poszlakach na ten temat, mianowicie o tym, że tego samego dnia 30.05.2018 r. już wcześniej, nawet bezpośrednio wcześniej spotkały mnie dziwne, skrajnie nietypowe zdarzenia – podajmy tu nawet 4:

1. uwięziono mnie na chwilę w saloniku Ruchu na hallu (na parterze) Dworca Centralnego przypisując mi kradzież kawy, podczas gdy w rzeczywistości użyłem tylko – i tak bezpłatnie dostępnego dla klientów (w nieograniczonej żadną liczbą ilości) – cukru*,
2. wybrano mnie spośród tłumu ludzi wchodzących do Żółtych Tarasów i zaczęto dyskryminować nie pozwalając na wejście i zmuszając do stania na jezdni i trzymania się z dala od placu przy ZT.**
3. kolejna wskazówka: zdarzenie miało miejsce tuż przed wspólnym świętem państwowo-kościelnym. Powoduje to w naturalny sposób skojarzenia z sytuacją w Kościele, tymczasem już w najbliższą niedzielę 3.06.2018 r. była ewangelia zawierająca fragment „śledzili go [..] żeby go oskarżyć” (Mk 3:2) – co, jak się zaraz wyjawia, najwyraźniej po prostu trafia w moją sytuację i ma potencjał ją idealnie wyjaśnić.
4. sygnatura sprawy w policji (3176) jest dokładnie o 100 większa od kodu do drzwi otwieranych elektrozwarą w obiekcie, w którym wynająłem mieszkanie na doby (Metro Centrum Guest Rooms, firma Studio Rental, nr konta: 49 1090 2851 0000 0001 3308 3326) – w dniach 28.05.2018-1.06.2018 wynajmowałem tam mieszkanie na Hożej i kod dostępu był 3076, podany mi już dn. 28.05. Proceder ustawiania mi parami podobnych sygnatur (skojarzenie: Sygnity) spraw zwłaszcza w sądach i prokuraturach ma długą tradycję, sięga co najmniej roku 2012, jak pokażę w kolejnym piśmie.

Te skrajnie rzadkie okoliczności bezpośrednio poprzedziły zatrzymanie mnie (pozbawienie wolności osobistej) i zamknięcie w izolowanym pomieszczeniu*** godzinę później. To oczywiście jeszcze drobiazg.

Natomiast **przeгляд prasy** daje już w zasadzie pewność, że już z góry organizowano coś przeciwko mnie. Prasa, jak dopiero zaprezentuję w osobnym piśmie prezentującym moją kompletną linię obrony, często pisze w aluzjach, gdy ma stać się coś złego z kimś z mojej rodziny. Wydaje się, że ci dziennikarze już to wtedy z góry wiedzą, jak gdyby byli skomunikowani ze śledzącym mnie centralnym ośrodkiem kryminalnym¹. We wspomnianym osobnym kolejnym piśmie omówię też postać Grzegorza Smagła, który najpierw za

* Takie coś (uwięzienie w saloniku Ruchu) nie zdarzyło mi się nigdy wcześniej.

** Takie coś (niewpuszczenie do centrum handlowego) zdarzyło mi się wcześniej tylko jeden jedyny raz, rzędu 1-2 miesiące wcześniej w tychże Żółtych Tarasach na ul. Złotej przy dworcu.

*** Przecież to są tematy analogiczne do powyższych 2.

1 Istnieje podejrzenie, że owa komunikacja odbywa się przez program „Sygnity Screen Capture”, który jest używany do przestępstw typu hacking (zdalne odtwarzanie wyglądu ekranu komputera czy np. telefonu komórkowego poprzez odbieranie i interpretowanie fal elektromagnetycznych, emisji pochodzących z monitorów związanych ze zmianami pola elektrycznego w kablu, co da się rozpiszać na fale na poszczególnych częstotliwościach ze względu na tzw. szereg Fouriera; problem ujawniających wygląd ekranu emisji elektromagnetycznych monitorów komputerowych jest dobrze znany w branży – van Eck 1985, Kuhn 2003-2004).

legalne wejście do domu lokatora, któremu skradł klucz właściciel, próbował mnie oskarżyć o kradzież z włamaniem w formie usiłowania, po czym dopiero po ponad 3 latach odkrył „brak znamion czynu zabronionego” w czynie zarzucanym, a następnie jeszcze oskarżył mnie o zniszczenia mienia z użyciem wybrakowanego aktu oskarżenia². Wytknę też liczne inne problemy w działalności organów ścigania.

Oto więc te artykuły (moim zdaniem rząd przygotował na mnie atak, bo jestem przezeń już i tak pokrzywdzony i zamierzam głosić na dużą skalę poglądy, iż ta partia i rząd są bardzo złe dla Polski) – na ciemnoszarym tle są treści trafiające we mnie osobiście, a nie tylko w jakiś szeroki problem:

1. Fakt, 29.05.2018 r.: „Rosja oficjalnie: Polska głównym celem ewentualnego³ ataku”

– treść: wypowiada się rzecznik Kremla o nazwisku **Pieskow** – kojarzy się oczywiście z psami, a „psy” to przecież slangowe określenie na Policję,

2. Gazeta Wyborcza⁴, 29.05.2018 r., s. 5 archiwum: „WYDARZENIA W SKRÓCIE” (treść: „Blondyn ma hit na mundial Blondyn ma hit na mundial⁵ Często chowianin [kojarzy się to też z osobą, o której często chowa się informacje] Bartłomiej Boruc [uwaga: inicjały BB!⁶] znany jako Blondyn i ekipa Polscy Fani z Irlandii, gdzie mieszka, nagrali utwór „Lecimy do Rosji”. Będzie on walczyć”⁷)

– oprócz tej wzmianki o „Blondynie”, z którym bardzo się kojarzę, bo mam cerę albinosa (włosy naturalnie żółte, brwi naturalnie białe), było też mnóstwo artykułów o informatyce (mój zawód) na s. 1-2, p. punkt 25 niniejszej listy –

a bezpośrednio po nim jako kolejny:

3. GW, 29.05.2018 r., s. 5 archiwum: „ZASŁUGA TUSKA, CHWAŁA PIS” (artykuł jest, dziwnym trafem właśnie tutaj w tym miejscu, o Policji i to w kontekście jej zależności od rządu; treść: „Joachim Brudziński, szef MSWiA, wraz z grupą posłów PiS otworzyli wczoraj w Bielsku-Białej [uwaga: inicjały BB!] najnowocześniejszą komendę policji w Polsce. Nie wspomnieli ani słowem, że budynek powstał dzięki programowi standaryzacji policji stworzonemu przez rząd [...]”),

2. Zupełnie nie określa sposobu popełnienia zarzucanego czynu, jest on w ogóle niesprecyzowany, na co zresztą ciągle próbuję zwrócić uwagę sądowi (por. np. wyrok SN IV KK 186/17 o uznawaniu takich aktów oskarżenia za bezskuteczne). W tej sprawie szykuje się pozew przeciwko prokuraturze.
3. Owo użycie słowa „ewentualny” w odniesieniu do ataku kojarzonego też z psami PASUJE ŚWIETNIE DO TEGO, ŻE POLICJANT CHCIAŁ MNIE WYPUŚCIĆ WOLNO, BEZ PROWADZENIA POSTĘPOWANIA KARNEGO, co jest zresztą sprzeczne z zasadą legalizmu z art. 10 k.p.k. i dlatego stanowi **5-ty już przykład jego pogardliwego podchodzenia do prawa**. 4 inne przykłady zawarłem w swych wyjaśnieniach. Myślę, że policjant, który pogardliwie podchodzi do prawa, nie nadaje się na wiarygodne źródło informacji – a tu patrz jeszcze dziwny do wytłumaczenia przeciek dziennikarski, którego żaden rozumny człowiek „losowym zbiegiem okoliczności” nazwać nie może, tak znikomo nikłe jest prawdopodobieństwo tak trafnego ułożenia się licznych artykułów (często nawet po kilka trafnych na każdej stronie, ciągle jak gdyby „uderzających” w ten sam temat, choć od różnych stron).
4. W dalszej części tekstu jako „GW”.
5. Moją charakterystyczną cechą jest skrajnie rzadka cera, mianowicie cera albinosa. Albinizm przejawia się w naturalnie rosnących włosach koloru jasny blond, tj. rosną włosy zupełnie żółte, a ponadto w naturalnie rosnących białych brwiach. Taki też jest wygląd mojej twarzy. Toteż niewątpliwie słowo „blondyn” nadaje się na jakieś (eufemistyczne) odwołanie się do mojej cechy charakterystycznej.
6. Ja wtedy świeżo trafiłem w związku ze sprawą zabójstwa Stanisława Maślanki z lutego 1990 r. na „inicjały AA”, zabito chyba w szpitalu amerykańskiego kosmonautę Alana Beana (inicjały AB), a tego samego dnia 29.05.2018 zabito w Rosji dziennikarza Arkadija Babczenko (również inicjały AB).
7. Temat Rosji, która będzie walczyć z Polską (na temat Rosji był w telewizji kiedyś serial dokumentalny, który widywałem: „Kryminalnaja Rassija”, tj.: „Kryminalna Rosja”), odsyła w naturalny sposób – na zasadzie skojarzenia z równoległym aktualnym wydarzeniem tego dnia – do wspomnianego artykułu Faktu o Polsce jako celu ataku, w tym zaś artykule przecież wypowiadał się **Pieskow**. Psy zaś to nieoficjalny symbol policjantów (slangowo nazywa się, jak wiadomo, policjantów psami, co wzięło się chyba od sformułowania „poszczuć psami”). Skojarzenia: przestępstwa. Policja, ewentualny atak. Pogrubiony fragment tytułu to dlatego prawie że taki oto tekst: „Uwaga, R o s j a [skryminalizowana Policja] będzie walczyć”.

UWAGA: nazwisko pana ministra kojarzy się z „brudzeniem” [kogoś?], a więc „plamieniem” – z plamami na czyimś honorze!

a bezpośrednio po nim jako kolejny:

4. GW, 29.05.2018 r., s. 5 archiwum: „[...] stanie przed sądem” (treść: „**Prokuratura skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko [...]. Zarzucono mu prowadzenie samochodu [...]**” – istotnie prokuratura Warszawa-Śródmieście na Kruczej prowadzi przeciwko mnie sprawę 2 Ds 3/13 dotyczącą problemu niewielkiego wypadku drogowego⁸, w którym zresztą kierowca pozbawiony był wolności manewrowania pojazdem z powodu okoliczności zewnętrznej względem samochodu – poślizgu), jest to poszlaka na temat tego, że to o mnie, choć są też i lepsze poszlaki na mnie wskazujące, a bezpośrednio po nim jako kolejny:
5. GW, 29.05.2018 r., s. 5 archiwum: „**Nie damy się już zamknąć w domach**” (początek treści: „[...] Być może w końcu zechcą z nami rozmawiać i traktować nas jak ludzi równych sobie, a nie jak zwierzęta, które **należy odizolować od społeczeństwa i trzymać w klatce**”) – bardzo trafne z racji tego, że istotnie po zatrzymaniu znalazłem podstawy do wniesienia zażalenia na zatrzymanie (ponadto początek artykułu wspomina o rzadkiej chorobie genetycznej skóry, a więc jest to podobna sprawa, jak z moim albinizmem; jakże więc trafny jest podkreślony wyżej fragment tytułu, pasuje to na odsyłanie do Trybunału Konstytucyjnego), a bezpośrednio po nim
6. jakiś artykuł o dokumentach, które dziwnym trafem nie są na miejscu (coś znikło z akt?),
7. GW, 29.05.2018 r., s. 5 archiwum: „Policjanci drogówki podejrzani o korupcję” (treść nawiązuje po trochu do wyjawiania informacji, a po trochu do tego, co kojarzy się z mym spodziewanym pewnie zażaleniem: „Oficerowie Biura Spraw Wewnętrznych zatrzymali czterech podoficerów **będzińskiej** [kojarzy się ze słowem: ‘będzie!’] drogówki. Wszystkim przedstawiono zarzuty przyjmowania łapówek. – Sprzedawali informacje o zdarzeniach, w których istniała konieczność wykorzystania holownika – twierdzi prokuratura”),
8. GW, 29.05.2018 r., s. 6 archiwum: „Powrót teatralnego podziemia”,
9. GW, 29.05.2018 r., s. 7 archiwum: „Paraliż w szpitalu [...]” – budzi skojarzenia z zabijaniem mej rodziny, kiedy to taki temat (kojarzący się z działaniem pavulonu i aferą w łódzkim pogotowiu z 2002 r.) też z góry występował w GW⁹, otóż w związku z tym spodziewanym zabijaniem mej rodziny, a mianowicie babci: Lucyny Uzdowskiej, był wtedy w GW temat o konserwatorce zabytków Jaszczak – i oto tutaj w numerze GW znowu taki temat, znowu temat odwołania konserwatora zabytków,
10. GW, 29.05.2018 r., s. 7 archiwum: „‘Wyborcza na osiedlach’. Dziś rozmawiamy o przejściu dla pieszych przy **Bramie Wyżynnej** w Gdańsku¹⁰” (skojarzenie: brama, a także: nazwa własna, przeciwieństwo „nizinnego” i Niżyńskiego¹¹; otóż przecież następnego dnia spotkała mnie Piotra Niżyńskiego dyskryminacja przy bramie do Żółtych Tarasów – tutaj

8 Tego samego dnia na s. 6 był też artykuł „Milion przejechanych kilometrów [...]”, a więc znowu o „kierowcach z doświadczeniem” (kojarzy się to zatem z następującym pojęciem: bagaż doświadczeń, ten zaś kojarzy się np. z niesłusznym posądzeniem o wypadek: to przykład jakichś ciężkich doświadczeń).

9 Wyjaśnię to, powtarzam, w kolejnym piśmie, przedstawiającym dowody na to, z jakiego typu prześladowaniami się spotykałem (i na to, jak bardzo je zawsze policja lekceważy, tym samym odstępując od praworządnego traktowania mnie).

10 Miasto to w polityce kojarzy się zwłaszcza z Donaldem Tuskiem, a przecież na blogu Piotra Niżyńskiego www.bandycitуска.pl jest temat o tym polityku.

11 Jako nazwisko brzmiące podobnie do słowa „nizina”.

w artykule nazwa pasuje do „bramy, która jest przeciwieństwem (antagonistą Niżyńskiego”),
a bezpośrednio po nim jako kolejny:

11. jakiś *artykuł o „notariuszach”* (kojarzy się ten temat laikom niespecjalizującym się w prawie, zwłaszcza młodym, raczej przede wszystkim z tym, że coś się wszem i wobec odnotowuje i protokołuje), tutaj pasuje to na symbol takich dziennikarzy,
12. GW, 29.05.2018 r., s. 8 archiwum, artykuł o polityce na najwyższym krajowym szczeblu („*CYTAT DNIA*”, autor: Adam Bielan, treść: „*Gdyby Jarosław Kaczyński [...]*”),
a bezpośrednio po nim jako kolejny:
13. GW, 29.05.2018 r., s. 8 archiwum: „*BREJZA: LICZĘ NA POLICJĘ*”,
a bezpośrednio po nim jako kolejny:
14. GW, 29.05.2018 r., s. 8 archiwum: „*PREZYDENCI APELUJĄ [...]*”,
15. GW, 29.05.2018 r., s. 8 archiwum: „*Morawiecki atakuje opozycję*”,
a bezpośrednio po nim jako kolejny:
16. GW, 29.05.2018 r., s. 8 archiwum: „*Lech Kaczyński i sprawa Komendy*” – oczywiście znowu trafia to precyzyjnie w mój problem (zarówno w to, że mógłby być inspirowany politycznie, jak i w to, że da mi się we znaki komenda Policji), jest to artykuł o pewnej starej sprawie,
a bezpośrednio po nim jako kolejny:
17. artykuł o „agencie Tomku” (otóż Tomasz Kaczmarek, o którym tu mowa, jak podaje internetowa encyklopedia „Wikipedia” powołując się na źródło w postaci gazety Fakt „*w 1998 we Wrocławiu ... przyczynił się do spowodowania wypadku drogowego*” – znowu pasuje to do mej sytuacji, a mianowicie fałszywego posądzania mnie o wypadek połączony z uszczerbkiem na zdrowiu drugiej osoby, który w istocie sfingowali jacyś państwowi funkcjonariusze),
a bezpośrednio po nim jako kolejny – również trafiający w mój problem:
18. GW, 29.05.2018 r., s. 8 archiwum: „*KRAJ W SKRÓCIE*” (treść: „*SĄD¹². [...] Kilkdziesiąciu dziennikarzy czekało wczoraj na pierwszą rozprawę w sprawie [...] 29-latka oskarżonego o **bestialskie zamo***” – po tych literach skrót treści się urywa – otóż ta końcówka kojarzy się z „bestialskim ZOMO”, czyli rodzajem polskiej XX-wiecznej Policji),
a bezpośrednio po nim jako kolejny:
19. GW, 29.05.2018 r., s. 8 archiwum: „*DOBRE IMIĘ PREZESA*” (do pary z powyższym „*Morawiecki atakuje opozycję?*” też o polityce, a Morawiecki to jak powszechnie wiadomo nazwisko Prezesa [Rady Ministrów]... też przecież funkcjonariusza publicznego),
20. GW, 29.05.2018 r., s. 9 archiwum, „*Proces [...] odroczony do sierpnia*”¹³,

12 Mnie takie pisanie tego wielkimi literami zawsze kojarzyło się z tym, że przegrałem. Rezultat pieczętek na postanowieniu o oddaleniu mego zażalenia. Kiedyś w związku z takim przegranym słusznym zażaleniem w sprawie dot. *stalkingu* przeciwko mnie pociąłem sobie rękę.

13 Ta wielka szybkość i brak przewlekłości, w sumie niespotykany w moich sprawach, pasowałyby do tego, że pewnie Policja z biegłym najpierw długo będą przetrzymywać mój telefon komórkowy, aż 2 miesiące (czerwiec i lipiec), po czym – wskutek może niewyciągnięcia z niego filmu przez biegłego – zaraz pośpiesznie skierują sprawę do sądu (a gdzie przesłuchania? gdzie kontakt ze mną celem uzyskania po prostu ode mnie egzemplarza filmu? a co z niniejszymi przeciwdowodami w postaci wydruków, które przecież nadają się do zweryfikowania i następnie dowodowego wykorzystania, jako jedna zbiorcza wyraźna poszlaka, praktycznie przesądzająca, co do tego, że jestem pomawiany? cóż za przykład braku rzetelności, przykład lekceważenia art. 4 k.p.k., ten brak zainteresowania moją wersją).

21. GW, 29.05.2018 r., s. 9 archiwum, „ZWŁOKI DZIECKA W MIESZKANIU”¹⁴ (treść: „[...] W mieszkaniu była też **matka** dziecka, która została **przewieziona do szpitala psychiatrycznego**” – znowu artykuł doskonale trafia w mój przypadek, jako że moja matka Ewa Uzdowska została wywieziona do szpitala psychiatrycznego dn. 15.01.2014 r. i do dziś tam cały czas przebywa, szpital ten to Mazowieckie Specjalistyczne Centrum Zdrowia im. prof. Jana Mazurkiewicza w Pruszkowie, postaram się załączyć dokument), w mieszkaniu na doby wynajętym na chwilę na Hożej zostały wtedy moje rzeczy, a bezpośrednio po nim jako kolejny:
22. jakiś artykuł o znanej partii politycznej PiS;
2 pozycje dalej jest artykuł o szpitalach, a 3 pozycje dalej artykuł, w którego początkowym fragmencie pada liczba 31, czyli mój wiek – znowu wystarczy rzut oka na sam tytuł oraz początek, by była zbieżność z moją sytuacją,
23. GW, 29.05.2018 r., s. 9 archiwum: „Kto zabił świadka [...]” – pasuje to do przypadku policjantów na komisariacie kolejowym, którzy jakoś dziwnym trafem zamknęli się za szybką (która normalnie jest otwarta tak, że słychać interesantów)¹⁵ w tym momencie, w którym wyprowadzać mnie z komisariatu zaczęli nowo przybyli niegrzeczni funkcjonariusze – ci od oskarżeń pod moim adresem; przecież to było jak uchylanie się od możliwości bycia świadkiem – niszczenie możliwości bycia świadkiem, tu więc jest idealna zbieżność tytułu artykułu, metaforycznie pojętego, z ważnym dla mnie w kontekście bronięcia się problemem,
24. GW, 29.05.2018 r., s. 9 archiwum: „Zachować to, co ulotne: uczucia i emocje” (otóż artykuł ten w 1 zdaniu ma personalia „**Grzegorz Sm...**”, tymczasem w sprawie XIV K 43/18 Sądu Rejonowego dla Warszawy-Mokotowa w Warszawie, która wciąż nie została prawomocnie zakończona, oskarżył mnie policjant Grzegorz Smagiel – znowu artykuł świetnie trafia w moją sytuację, w dodatku od strony tematyki zarzutów ze strony Policji; JAKIM CUDEM ONI ZNAJĄ MÓJ AKTUALNY TEMAT JUŻ W PRZEDDZIEN?¹⁶ tylko spiskiem¹⁷ można to wyjaśnić – albo przypadkiem skrajnie nieprawdopodobnym), autorka tego artykułu to podobno Maria Bielicka – inicjały MB (pasuje do znanego pojęcia informatycznego: „megabajt”),
25. **Temat informatyki** – czyli mego zawodu – to nie odosobniony przypadek, on był już tu oto:
- a) GW, 29.05.2018 r., s. 1 archiwum: „Kłątwa Unixa” (o komputerowym systemie operacyjnym obecnie znanym tylko przez informatycznych fachowców oraz pasjonatów),

14 Jako, że autorka to podobno „Kulczycka”, co kojarzy się z miliarderem Kulczykiem (cóż za ironia, biorąc pod uwagę masowość procederu niepłacenia podatków – miliarderem czy milionerem się z tego tylko powodu przecież nie zostaje...), można podejrzewać, że zagrała tutaj korupcja podatkowa, o której mowa będzie w moim następnym piśmie prezentującym też inne kwestie z dziedziny prześladowania mnie, zabijania mej rodziny, na które się bezskutecznie uskarżam.

Artykuł ten ponadto o tyle nawiązywał do mego życia, że jakiś czas wcześniej, może 1 tydzień wcześniej, odnotowałem pełną treść art. 13 Konstytucji i ją nawet uhonorowałem tu i ówdzie w Internecie.

15 Jest to więc nonsensowne zachowanie. Po co zamykać szybki, skoro mogą przyjść kolejni interesanci? Poza tym jakim prawem policjant nie obsługuje obywatela? Można doszukiwać się jakichś innych wyjaśnień (że np. bardzo urazili się tym, że porównałem ich kolegę z innej jednostki do pajaca, to znaczy: uznałem go za osobę niepoważną), ale są one nonsensowne – trzeba by chyba być bardzo przewrażliwionym człowiekiem, by taką nieprzychylnością reagować na zrozumiały w sumie zarzut nonsensownego postępowania Policji, która po to tylko przyjeżdża, marnując auto służbowe oraz osobogodziny, by powiedzieć, że nic nie chce zrobić.

16 Jeżeli ktoś ma wątpliwości, czy takie artykuły autentycznie ukazały się drukiem, to przecież powinno dać się to wyjaśnić. Mimo tych dziwnych kontaktów Agora S.A. ma przecież w Polsce legalnie działającą redakcję i swoje zasoby internetowe na jakichś serwerach, dane informatyczne, wie, co wydrukowała, itd.

17 A więc i: niesłusznoscią zarzutu o znieważeniu funkcjonariusza. Bo przecież co to za wina, którą już z góry właśnie kto inny sobie ukartował? Jaka w takim razie jest wolność woli w czasie czynu, jeśli by nawet nie był on zmyślony?

- b) GW, 29.05.2018 r., s. 1 archiwum: „*MIĘDZY SOFTWARE'EM A PAMPERSEM*” (ang. *software* to popularne pojęcie z dziedziny informatyki oznaczające: oprogramowanie), bezpośrednio po nim jako kolejny:
- c) GW, 29.05.2018 r., s. 1 archiwum: „*Laptop i kawa*”,
- d) GW, 29.05.2018 r., s. 1 archiwum: „*FINTECH DODA CI SKRZYDEŁ*” (treść: „*WEŻ FINANSE, DODAJ TECHNOLOGIE, PODLEJ INNOWACJĄ [...]*”), bezpośrednio po nim jako kolejny:
- e) GW, 29.05.2018 r., s. 1 archiwum: „*Ile płacimy za Facebooka*”,
- f) GW, 29.05.2018 r., s. 2 archiwum: „*Studenci informatyki. Im wolne chwile zdarzają się bardzo rzadko*”,

26. GW, 29.05.2018 r., s. 10 archiwum: „*List gończy za szefową galerii*” (pasuje to na humorystyczne ujęcie **tematu szeroko zakrojonych sporych zabiegów organów ścigania w odniesieniu do podejrzanej galerii handlowej** – co znowu idealnie trafia w mój przypadek, jako że źle potraktowano mnie, zaledwie po raz drugi w życiu¹⁸, w Złoty Tarasach, a potem przybyli na miejsce policjanci nic nie zrobili, żeby pomóc mi zidentyfikować napastliwie zachowujących się wobec mnie ochroniarzy, którzy nie mieli żadnego prawa naruszać mej nietykalności cielesnej¹⁹),
27. GW, 29.05.2018 r., s. 11 archiwum: „*Heynen szuka, zmienia, zwycięża*” (**do pary z artykułem GW „Heyn ma dość [...]” z dnia śmierci mego dziadka Henia**, tj. z 6.11.2004 r.; te dawne artykuły wraz z całą prezentacją prześladowań mej rodziny i mnie osobiście zaprezentuję w kolejnym piśmie),
28. GW, 30.05.2018 r., s. 2 archiwum²⁰: „*Zbigniew Ziobro: Aborcja jest niekonstytucyjna*” (o konstytucyjności zatrzymania mnie było przecież moje zażalenie),
29. GW, 30.05.2018 r., s. 2 archiwum: „*TOTALNE ZWYCIĘSTWO PIS*” (etyczka Magdalena Środa zaczyna artykuł słowami „*PiS pokonał nowego wroga!*” – do pary np. z punktem 15 „*Morawiecki atakuje opozycję*” i całym tamtejszym kontekstem, np. o nadziejach...),
30. GW, 30.05.2018 r., s. 4 archiwum: „*ŚCIEŻKA Z PRZESZKODAMI*” (autorka: **Śmigiel**, co kojarzy się z nazwiskiem **Smagiel** – a to jest wspomniane już tu wcześniej nazwisko policjanta, który mnie oskarżył w sprawie XIV K 43/18), artykuł więc – z tytułu i ogólnego wydźwięku, biorąc pod uwagę nazwisko autorki – kojarzy się z szykanowaniem,

18 Poprzedni taki przypadek był, powtarzam, rzędu dwa miesiące temu, a bywam w Złoty Tarasach bardzo często, jako że staram się nie przebywać daleko od centrum Warszawy i to jest najbliższa galeria handlowa, a Saturn w tej galerii to najbliższy supermarket z elektroniką.

19 Z powodu zakazu dyskryminacji, który zalicza się do prawa najwyższego rzędu.

20 Dopiero druga strona pewnie dlatego, że na pewno przegram swe słuszne zażalenie do sądu, z nonsensownych na mój gust powodów podawanych przez sędziego, takich, jak np. to, że „to jest temat dla Trybunału Konstytucyjnego, a nie sądów”, „**bo przecież jest przepis art. 244 §1 k.p.k. o tym, że ‘Policja ma prawo zatrzymać osobę podejrzaną, jeżeli ... zachodzi obawa ucieczki lub ukrycia się tej osoby’**”. To nie jest żaden sensowny argument. Prawo należy interpretować tak, by jego wykładnia była do pogodzenia z Konstytucją. W tym więc aspekcie należy zaakcentować znaczenie słowa „obawa”, które nie jest identyczne ze znaczeniem słowa „prawdopodobieństwo”. To drugie jest neutralne i dotyczy sytuacji, gdy można coś przewidywać, ale w odróżnieniu od „obawy” to coś, co ma szansę nastąpić, nie musi być złe. Natomiast słowo „obawa” można użyć tylko w takich przypadkach, gdy to, co ma nastąpić, jest czymś złym, szkodliwym, niekorzystnym. Z przyczyn wyjaśnionych przeze mnie w zażaleniu na zatrzymanie – nie można by uznać za coś złego, szkodliwego, niekorzystnego dla państwa mej obojętnej postawy wobec postępowania, wyrażającej się w użyciu adresu do korespondencji, który by nie był prawidłowy, i tym samym unikaniu kontaktu. Cała moja argumentacja oparta na przepisach Konstytucji nadaje się więc świetnie to zastosowania przy interpretowaniu Kodeksu postępowania karnego. Skoro nie ma konieczności konstytucyjnej zatrzymania, bo mój udział w postępowaniu nie jest taki niezbędny, tak w każdym razie powinno się do tego podchodzić, to i nie można mówić o obawie ukrycia się, bo nie można mówić o mym ewentualnym ukryciu się, tj. pójściu w miejsce takie, jakie chcę, nieogłoszone Policji jako o czymś niekorzystnym czego należy się tego obawiać.

Może być prawdopodobieństwo ukrycia się, a i tak nie ma – w takiej sytuacji – **obawy** ukrycia się, zgodnie ze znaczeniami słownikowymi tego słowa, które nieco z głowy i na wycucie tutaj objaśniam.

A zatem zaprezentowałam tutaj dobrą, bo zgodną z Konstytucją, wykładnię ustawy: Kodeksu postępowania karnego, która zarazem działa na mą korzyść i pozwala uznać to zatrzymanie za niezasadne.

A przecież i tak przegrałam na pewno swe zażalenie albo zaraz je przegram. Typowe.

31. GW, 30.05.2018 r., s. 4 archiwum: „*Chcą odwołania zastępcy konserwatora zabytków*” (do pary z artykułem „*Jaszczak odwołana!*” z 2.04.2011 r. i „*Skąd to odwołanie?*” z 4.04.2011 r., o odwołaniu konserwator zabytków, z GW odpowiednio: z przedednia czy raczej wydania sobotnio-niedzielnego bezpośrednio sprzed dnia śmierci oraz z dnia śmierci mej babci Lucyny Uzdowskiej – więcej na ten temat w kolejnym piśmie),
32. GW, 30.05.2018 r., s. 6 archiwum: „*Prokuratura nie widzi złamania prawa*” (Prokuratura Kr... – pasuje do tego, że ściśle rzecz biorąc policjanci udawali, że nie ma złamania prawa karne),
33. GW, 30.05.2018 r., s. 8 archiwum (zauważmy, że już rano tego dnia były te artykuły wydrukowane, choć incydent był dopiero wieczorem!): „*Pobicie koder. Śledztwo trwa*” (uwaga: koder to slangowe określenie informatyka-programisty, więc jest zbieżność tematyczna z poprzednim numerem i z moim zawodem, zaś „pobicie” to typ przestępstwa skierowanego przeciwko nietykalności cielesnej; różnica pomiędzy „pobicie” a „naruszeniem nietykalności” jest taka, że kwalifikacja jako „naruszenie nietykalności” stosowana jest wg Sądu Najwyższego wtedy, gdy po działaniu sprawcy pozostają tylko nieznaczące ślady lub żadne – otóż to budzi skojarzenia z wersją przybyłych policjantów z Wilczej, iż „*naruszenie nietykalności cielesnej, jeżeli nie ma dalszych konsekwencji, jest [cóż za degradacja, do poziomu mniej państwowo ściganego!] sprawą cywilną*”).
-
34. Katolicka Agencja Informacyjna²¹, 29.05.2018 r. (przeddzień!): „*O. Bartoszewski o opinii ks. Chrostowskiego: to twierdzenie wysrane z palca*” (temat pomówień), a bezpośrednio po nim jako kolejny:
35. KAI, 29.05.2018 r.: „*Zakonnica pomogła schwytać kieszonkowca*” (temat policyjny), zaś 3 pozycje dalej jest artykuł o premierze („*Premier Morawiecki na [...] Zjeździe Dużych Rodzin*”),
36. KAI, 31.05.2018 r.: „*Kard. Nycz w Boże Ciało: Chrystus potrzebuje Kościoła w r a ż l i w e g o*” (treść – brzmiąca jak aluzja do mojej sytuacji: „*Dziś Chrystus potrzebuje Kościoła wrażliwego na współczesne biedy, na bezdomnych, samotnych, na szukających schronienia, czy nowej ojczyzny. Kościół nigdy nie może powiedzieć: 'to nie jest nasza sprawa, to nie jest nasz problem'”; Kościół zresztą może też ogólnie symbolizować ludzi dobrej woli),*
37. KAI, 31.05.2018 r.: „*Kardynał-nominat zaprzecza doniesieniom o 'podwójnym życiu'*”,
38. KAI, 31.05.2018 r.: „*Papież przyjmie premiera Morawieckiego*” (analogiczna sytuacja była przy zabójstwie Komendanta Głównego Policji Marka Pupały, gdyż w dniu jego zabójstwa uprzednio Departament Stanu USA ogłosił termin spotkania w USA polskiego premiera z prezydentem Clintonem, patrz http://www.archiwum.wyborcza.pl/Archiwum/1,0,401816,19980625RP-DGW,Premier_w_Waszyngtonie,.html; otóż ja z Markiem Pupałą mam tyle wspólnego, że jego data zgonu to moja data urodzin 25.09.86 z końcową szóstką przesuniętą o 2 pozycje w lewo: to daje 25.06.98),
39. KAI, 2.06.2018 r.: „*[...] Śmigiel rycerzem Kolumba*” (tytułowe nazwisko kojarzy się z policjantem Smagłym; Kolumb to ten, co odkrył Amerykę, co potocznie oznacza „**odkryć dawno znane**” – otóż taką właśnie właściwość, spóźnione „odkrycie” czegoś i tak już znanego, okazał wobec mnie policjant Grzegorz Smagiel, który umorzył mi sprawę o kradzież z włamaniem po ponad 3 latach od wszczęcia śledztwa – z braku znamion czynu zabronionego w czynie zarzucanym²²

21 W dalszej części tekstu to źródło prasowe oznaczam jako „KAI”.

22 Powtórzę, że dokładniej pokażę to w piśmie następnym, obok wielu innych bardzo istotnych rzeczy, np. sprawy zabijania mej rodziny, dowodów na to, czyje są strony internetowe, które wymienia protokół, a także stenogramów,

40. Fakt, 30.05.2018 r. (oczywiście wydanie to było w kioskach już ok. np. 8:00 rano, czyli przygotowano je na dzień przed zatrzymaniem mnie): „**Atak nożownika w pociągu. Dwie osoby ranne**”
 – na zdjęciu: **samochód Policji**; przez to zdjęcie, w kontekście mego życia, ci ranni wyraźnie kojarzą się z 2 policjantami z komisariatu kolejowego ...
41. Fakt, 30.05.2018 r.: „**Spodziewają się 21 dziecka. Wszyscy żyją...**”
 – komenda Policji na Wilczej **21** ma coś urodzić? typowo tam się „rodzą” jakieś oskarżenia...
42. Fakt, 30.05.2018 r.: „**22-[...]. Policja...**”
 – kolejne liczby kojarzą się oczywiście z następstwem, skutkiem, w n i o s k i e m (a zatem tutaj takie oto pasuje skojarzenie: „*proszę wyciągnąć wniosek, że to o Policję chodzi*”),
43. Fakt, 30.05.2018 r.: „**Nizińska założyła dość ryzykowną kreację**”
 – nazwisko prawie jak **Niżyński** – a zauważmy, sprawa z zatrzymania jest na razie ciągle w przyszłości, ponadto za „ryzykowne” ktoś może uznawać wzmiankę w rozmowie z policjantami, że jakiś inny zachowuje się jak pajac,
44. Fakt, 30.05.2018 r. (artykuł pozwala skojarzyć płęć piękną z „byciem pokrzywdzonym”): „**Atak terrorystyczny w Belgii. Nowe fakty**” (treść: „*Mężczyzna, który we wtorek rano zabił w Liege we wschodniej Belgii **dwie policjantki i postronną osobę, był zradykalizowany, a celem jego ataku była Policja. Działanie...***”,
45. Fakt, 29.05.2018 r.: „**Kupił za to 2 pizze. Teraz pewnie bardzo żałuje**” (artykuł o 2 jakichś rzeczach... jeśli zapowiada się coś z 2 rzeczami, to o co może chodzić?),
46. Fakt, 29.05.2018 r.: „**Rydzik i Ziobro szykują nową awanturę. Polska...**” (treść: „*Szef resortu sprawiedliwości i prokurator generalny pod rękę z ojcem Tadeuszem Rydzykiem i należącymi do zakonnika mediami chcą najwyraźniej rozpętać kolejną*”; to oczywiście o czym innym, ale niewątpliwie bardzo się może skojarzyć),
47. Fakt, 29.05.2018 r.: „**[...tu nazwisko...] była za grzeczna, więc trafiła na dywanik**”.

Uzasadnienie, że to wystarczy, by uprawdopodobnić spisek w sposób graniczący z udowodnieniem i wprowadzeniem pewności

Począwszy od 5-ej strony archiwum.gazeta.pl z dnia 29.05.2018 r., który był przededniem incydentu będącego przedmiotem niniejszego postępowania karnego (represji wobec mnie), każda strona zawiera artykuły idealnie trafiające w ten incydent.

Zarazem incydent ten można by podsumować w kilku zaledwie zdaniach:

- jedno o Złoty Tarasach i wchodzeniu do nich, inne o tym, co robiła Policja, czyli: odmówiono interwencji polegającej na spisaniu pracowników ochrony, unikano bycia świadkiem, atakowano mnie, znęcano się nieco postępując wobec mnie po bestialsku²³;
- złożyłem zażalenie na zatrzymanie, powołując się na przepisy Konstytucji;
- ponadto byłyby zdania wspominające poprzednie oskarżenia, a więc to w sprawie XIV K 43/18 od policjanta Grzegorza Smagła oraz toczące się postępowanie prokuratorskie dotyczące rzekomego „spowodowania” przeze mnie, a nie przez warunki na jezdni, wypadku drogowego;
- zdanie o mojej matce w szpitalu psychiatrycznym, którą to sytuacją też ostatnio intensywnie się zajmuję, aby coś w tej sprawie przynajmniej sensownie spróbować zaradzić;
- a ponadto zdanie ze słówkiem o upolitycznieniu w Policji i politycznym zapewne podłożu tej akcji, jak można podejrzewać.

płyt DVD oraz dokumentów z akt pokazujących, z czym się spotykam (państwowo tolerowane śledzenie i prześladowanie mnie osobiście).

23 Tu wlicza się m. in. sprawa dźwięków rozbrzmiewających na komendzie w czasie mego zatrzymania, o czym wspomnę w kolejnym piśmie.

Fakt, że na każdej z kolejnych stron 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11 są artykuły trafiające w aktualny dla mnie już nazajutrz temat (którego opis mieści się w kilku zdaniach, jak wyżej pokazałem), choć incydent jeszcze nie nastąpił, jeśli byłby czymś zamierzonym, dowodziłyby, że **incydent jest ukartowany**, a więc co najmniej nie miałem wolności woli w takim zachowaniu się, gdyż było ono z góry ułożone, albo wręcz zostałem pomówiony („atak” policyjny).

A czy ww. fakt uznać należy za coś zamierzonego?

1. Najpierw chciałbym tu omówić kwestię, czy w ogóle możliwe, dopuszczalne i legalne jest dowodzenie i argumentowanie na rzecz obniżonej wiarygodności materiału dowodowego oskarżenia poprzez wskazywanie artykułów prasowych²⁴.
2. Jakkolwiek dawano mi we znaki, że być może ustawione już są różne sądy, w tym Sąd Okręgowy w Warszawie, tak, iż kompletnie nie dopuszczają i nie włączają w krąg swego zainteresowania przy rozpatrywaniu sprawy przedkładanych przeze mnie dowodów prasowych²⁵, to takie zachowanie sędziego byłoby po prostu niezgodnym z prawem lekceważeniem pewnych fundamentalnych zasad, w tym art. 4 i 7 k.p.k. Ostatecznie chodzi w tych dowodach przecież nie o zupełne przekreślenie, lecz o podważenie i zakwestionowanie, czyli postawienie pod znakiem zapytania, dowodów przedkładanych przez stronę oskarżycielską – jako potencjalnie dotkniętych taką to wadą, że po prostu mogły zostać sfalszowane, a istotna prawda mogła zostać pominięta, przemilczana.
3. Nie stanowi dostatecznej przeszkody uzasadniającej zupełny brak zainteresowania składanymi protokołami to, że wskazuję na artykuły prasowe wprawdzie poprzedzające incydent, w sprawie którego się bronię, ale opowiadające o czym innym. Nie jest bowiem nierealne to, że prasa mogłaby pisać o niektórych problemach albo np. o tym, że niektóre osoby są prześladowane, tylko na zasadzie aluzji, poprzez ocieranie się o temat bez wytknięcia go wprost, bez podania nazwiska ofiary czy dokładnego opisu tego konkretnego incydentu, który mnie dotyczył. Przeciwnie, takie posługiwanie się aluzjami i skojarzeniami było nawet być może już nieraz wobec mnie stosowane, np.:

- o Jak pokażę w kolejnym (dosyć grubym) piśmie, moja ciocia Ania Uzdowska (zm. 20.02.2012) **żyła 2800 tygodni** (i ani dnia mniej lub więcej; innymi słowy: 19600 dni). Już samo w sobie jest dziwne, podejrzane – zwłaszcza, że 19600 to nie tylko liczba bardzo „okrągła” (aż dwie ostatnie cyfry są zerowe), a więc psychologicznie rzecz biorąc trafna, ale i mająca całkowity pierwiastek kwadratowy, co się bardzo rzadko zdarza (ok. raz na 9 miesięcy): $140^2 = 19600$. Dodatkowe poszlaki, że to było zabójstwo, omówię w kolejnym piśmie.

24 Co do tego, że te strony internetowe, z których oględzin sporządziłem protokół, stanowią strony internetowe prasy, dowody prezentowane będą w kolejnym piśmie, w tym w szczególności w jego załącznikach stanowiących w istocie egzemplarz (fragmentu) mego pisma ze sprawy cywilnej IV C 790/17 Sądu Okręgowego w Warszawie.

25 Chciałbym tu pozwolić sobie na drobną polemikę co do tego, jak interpretować dowód z informacji, która jest podobna lub identyczna z inną. Otóż moim zdaniem w każdym takim przypadku można to uznać jak najbardziej za dowód na okoliczność istnienia pewnej zmywy, jednakże dowody tego typu różnią się swoją mocą dowodową. Przykładowo, gdy ktoś napisał całą np. pracę magisterską (np. kilkadziesiąt stron) identycznie, jak inna osoba, to praktycznie nie da się tego inaczej wytłumaczyć jak pewnym związkiem, pewną nicią wiążącą te osoby ze sobą (co najmniej korzystały z tego samego źródła, a może po prostu jedna ukradła od drugiej). W ten sposób więc oczywiście treść pracy wcześniejszej jest dowodem na okoliczność kradzieży naukowej przy opracowywaniu pracy późniejszej (jej zaś np. kopia jest dowodem po prostu na okoliczność tego, jak ona wyglądała, jaką miała treść). Jednakże nie tylko przy 100%-owej i niczym niezmaconej identyczności dowód z informacji wcześniejszej może dowodzić okoliczności, że późniejsza powstała poprzez jakieś związki przyczynowo-skutkowe wiążące ją z tamtą. A zatem podobieństwo 2 prac może być też np. 95%-owe czy 90%-owe, a nawet np. 80%-owe, by pracę starszą uznać za dowód na okoliczność plagiatu.

Należy teraz zauważyć, że wszelkie różnice w podobieństwie wyrażonym jakimś współczynnikiem, liczbą czy stopniem są w istocie różnicami ilościowymi, które nie wprowadzają jakościowego zróżnicowania charakteru dowodów.

Dlatego też proponuję, by zawsze w takich przypadkach, gdy przedstawia się informację wcześniejszą, by pokazać, że to, co późniejsze jest z nią jakoś powiązane, uznawać tę informację wcześniejszą za dowód na okoliczność powielania czy też wdrażania, stosowania lub przetwarzania informacji już wcześniej istniejącej – bez względu na stopień podobieństwa między pierwowzorem przejawiającym się np. w gazecie, w plotkach itp., a końcowym efektem. Stopień ten decyduje tylko o mocy konkretnego dowodu, natomiast nie o tym, na jaką okoliczność należy go podnosić.

Tymczasem: gdy umierała moja babcia Zosia Niżyńska – żona dziadka (Zbigniewa), który był pasjonatem lotnictwa i tym się zajmował zawodowo bodajże na uczelni – pierwszy w ogóle artykuł Gazety Wyborczej w archiwum ze strony <http://archiwum.gazeta.pl> z przedednia tej śmierci (tj. wydanie z 7.03.2013 r.) to „**28 tysięcy pasażerów lotniska**”.

- o **Mój dziadek** Henryk Uzdownski zmarł 6.11.2004 r. (dowody w piśmie kolejnym), przy czym oczywiście wydanie GW z tego dnia zostało przygotowane poprzedniego dnia (tak, iż można je było wydrukować i dowieźć do kiosków już rano 6.11.2004).

Tymczasem: 6.11.2004 r. w GW był taki oto artykuł: „*Dwie godziny bez sentymentów, Grzegorz **Niciński***” (nazwisko brzmiące przecież bardzo podobnie do mego Niżyński), a oprócz tego bardzo wiele innych trafiających w potencjalny temat artykułów, o których mowa w kolejnym piśmie, w tym np. „*Hayn ma dość [...]*” (wykropkowane jest tylko 1 słowo: „speckomisji”) czy artykuł z nazwiskiem HaliNa Poświatowska (H-N „po świecie” [już jest, już na tamym], „H-N Poświat”), zaś w Katolickiej Agencji Informacyjnej z przedednia tej śmierci był artykuł o modlitwie w intencji rychłej beatyfikacji osoby nazywającej się H...n... (Hlond, dawny prymas).

- o **Ileokroć umierał ktoś z mej rodziny** od strony matki, choćby kompletnie niespodziewanie i nie w żadnym szpitalu, i w pełni sił i zdrowia, dzień wcześniej lub nawet w wydaniu z dnia śmierci (jakiejś czołowej prasy) **były 3 tematy prasowe**: (1) „jedności Kościoła”, (2) „beatyfikacji” oraz (3) prymasa lub Gniezna (siedziba biskupa prymasów). Wszystkie te 3 tematy występowały jednocześnie przy każdej ze śmierci od strony matki (3 osoby: dziadek Henio, babcia Lucyna, ciocia Ania), a nawet jeszcze co nieco przy śmierciach od strony ojca (2 osoby: dziadkowie).

Tymczasem: jak pokazuje doświadczenie życiowe lub choćby przegląd protokołów, które składam i będę składać, artykuły na te tematy wcale nie pojawiają się we wspomnianej czołowej prasie codziennie czy nawet raz na 2, 3 czy 4 dni, tylko raz na jakiś (dłuższy) czas – jak by wychodziło, niemal na pewno ponadtygodniowy. Widać już więc, że prawdopodobieństwo trafienia z nimi w zgon mej rodziny jest zdecydowanie mniejszościowe (ułamek 1:n), zaś prawdopodobieństwo, że aż trzy takie tematy niezależnie zdarzą się naraz, to²⁶ iloczyn prawdopodobieństw jednostkowych co do poszczególnych tematów, czyli $1:n_1n_2n_3$, co jest już w ogóle znikomym ułamkiem. Tymczasem zdarzenie mające takie prawdopodobieństwo zdarzyło się nie tylko przy śmierci dziadka Henia, ale i babci Lucyny i cioci Ani, co jest już skrajnie nieprawdopodobne (powyższe nieprawdopodobieństwo, rzędu 1:100, podnieść do sześćdziesiątku) i zwykłym trafem niewytłumaczalne. Bo bardzo niesatysfakcjonujące intelektualnie jest wytłumaczenie, że zdarzyło się coś mającego prawdopodobieństwo np. 1 na milion²⁷ zupełnie losowo – w sytuacji, gdy bardzo łatwo to wytłumaczyć jakimś spiskiem, by zrobić chociaż efekt psychologiczny, działający na zainteresowanego i dociekliwego czytelnika, który to bada. Należy po prostu wziąć pod uwagę prawdopodobieństwo losowego trafienia (np. jedna milionowa, czyli 0,000001) i prawdopodobieństwo istnienia spisku politycznego z prasą²⁸ (np., założymy, 1%, czyli ufa się „systemowi” mass mediów na 99%), po czym stwierdzić, że to drugie jest np. 10.000 razy (jak w tym przykładzie) bardziej prawdopodobne, a więc sytuację rozpisaną można by zapisać tak oto: $x+10000x = 1$ (gdzie x to prawdopodobieństwo, że artykuły w prasie zdarzyły się losowo, skoro już się zdarzyły, a $10000x$ – że wskutek

26 Zgodnie z zasadami matematyki.

27 Znaczne to chyba przeszacowanie. Prawdopodobieństwo tych 3 tematów naraz w jednym czasie (na przestrzeni danego 1-2 dni), będące iloczynem trzech prawdopodobieństw, to moim zdaniem zdecydowanie mniej niż jedna setna. Zastanówmy się bowiem nad prawdopodobieństwem jednostkowym, tj. trafienia w konkretny dzień z artykułem, który zdarza się raz na ileś (N) dni.

Pamiętajmy, że (jak wiadomo już od czasów Laplace’a, ojca rachunku prawdopodobieństwa) w najprostszym przypadku, gdy każda możliwość jest równie prawdopodobna, prawdopodobieństwa określa się poprzez wskazanie w liczniku ułamka liczby zdarzeń elementarnych, które są realizacją danego zdarzenia losowego (wypełniają jego tezę), a w mianowniku liczby wszystkich możliwych zdarzeń elementarnych. A zatem jeśli coś zdarza się średnio raz na N dni, to dni z możliwością zdarzenia się takiego czegoś w przyszłości typowo jest N (dzień jutrzejszy, pojutrze itd., aż do dnia +N) – jest to tzw. wartość oczekiwana odpowiedniego rozkładu (wykładniczego) – z czego tylko w jeden chce się trafić i prawdopodobieństwo tego się oblicza. W takim zaś razie (w tym upraszczającym przypadku, w którym nie dopuszcza się możliwości, że artykuł nastąpi jeszcze później niż po N dniach): w liczniku umieszcza się 1, natomiast w mianowniku umieszcza się wspomniane N jako ogólną liczbę zdarzeń elementarnych. W tym modelu zdarzeniem elementarnym jest wystąpienie danego artykułu danego dnia (np. dziś+1, dziś+2 itd.). Model ten daje w rzeczywistości zawyżony wynik prawdopodobieństwa (ze względu na nieuwzględnianie wspomnianego „ogona”, tj. możliwości zdarzenia się artykułu np. w dniu N+3, mimo że średnio rzecz biorąc one zdarzają się raz na N dni).

Jest to wyjaśnienie uproszczone (i w nim wynik, tzn. prawdopodobieństwo trafienia w konkretny dzień, to 1:N, gdzie N to liczba taka, że średnio co N dni zdarza się dany artykuł), natomiast w wyjaśnieniu ścisłym matematycznie trzeba by zastosować rozkład wykładniczy z parametrem $\lambda=1:N$ i obliczyć $F(x+1)-F(x)$, gdzie x to dzień, w który miałyby się trafić (licząc od poprzedniego wystąpienia takiego artykułu: np. $x=1$, gdy kolejny jest nazajutrz), zaś F to tzw. funkcja dystrybuanty. Obliczony w ten – w pełni poprawny już matematycznie – sposób wynik to prawdopodobieństwo **jeszcze mniejsze niż** wspomniane wyżej i w uproszczony (na modelowym uśrednionym przypadku) sposób obliczone 1:N. W razie potrzeby pozostawiam przekonanie o tym sądu biegłym, natomiast chyba każda racjonalnie myśląca osoba widzi już, jakiego rzędu to są prawdopodobieństwa zgodnie z matematyką.

No i pamiętajmy: tak, modelowanie pojawiania się artykułów prasowych zdarzeniami losowymi i procesami stochastycznymi jest jak najbardziej uzasadnione, gdyż ich pojawienie się wynika z tego, co praktycznie losowe, czyli najróżniejszych zdarzeń w świecie.

28 W takim przypadku oczywiście sąd ma jak najbardziej szansę trafić w końcu na takiego pokrzywdzonego, którym akurat – tak się składa – jestem ja.

spisku), z którego to równania wynika, że na 99,99% padłem ofiarą spisku polityczno-medialnego w tamtych sprawach zgonów mej rodziny.

- Z kolei teraz w artykułach „Faktu” z dnia akcji policyjnej polegającej na pomówieniu mnie o strasznie ostre sformułowania wobec policjantów w postaci całej wiązanki i długich zdań złożonych z wulgaryzmów i wyzwisk **pada nazwisko „Nizińska”**. Znowuż można to tłumaczyć przypadkiem, ale doświadczenie lub wnikliwa analiza pokazują, że tam temat osoby o tak do mego podobnym nazwisku zdarza się bardzo rzadko, więc jak najbardziej uwagi godna dla racjonalnie myślącej osoby jest hipoteza spisku polityczno-medialnego.
4. Bardzo proszę o dokładne przeanalizowanie sobie powyższych uwag, w tym przypisów, gdyż wynika z nich, że istnieje naprawdę bardzo wysokie prawdopodobieństwo zмовы kryminalnej także w branży środków masowego przekazu (a w każdym razie zмовы w jakichś sposób ich sięgającej).
 5. Nie ma również przeszkody prawnej, by istniało coś takiego, jak *podejrzenie zмовы kryminalnej*. Ogólne prawo do podejrzeń należy wywieść z art. 31 ust. 1 Konstytucji RP (por. wyrok TK z 10 lipca 2007 r., sygn. akt SK 50/06²⁹); przy tym pewne jego aspekty są sformułowane wprost w art. 54 ust. 1 Konstytucji RP oraz w art. 53 ust. 1 (wolność sumienia – obejmuje to poglądy co do tego, co się powinno, a czego się nie powinno robić lub nie robić, a więc też: komu się powinno ufać, a komu nie). Prawo to przysługuje też oczywiście sędziom; zresztą praca sędziego karnego w dużej mierze opiera się właśnie na wartościowaniu podejrzeń. Nie dotyczy to tylko sądowych sekcji postępowania przygotowawczego, gdyż również cała dziedzina wartościowania dowodów co do ich wiarygodności opiera się na tym, że sędzia wprawdzie nie będąc samemu świadkiem wydarzenia i dlatego nie mając tej ostatecznej pewności, jaka z takiego bezpośredniego świadkowania płynie, dyskwalifikuje jedne dowody a inne dopuszcza i to zazwyczaj bez informowania prokuratury o fałszerstwie, gdyż wiedzy pełnej o tym sędzia nie ma (że doszło do fałszywego zeznania lub np. sfabrykowania dokumentu; jedynie jest po prostu niższe zaufanie, a więc niepewność co do prawdziwości dowodu w aspekcie dowodzonej okoliczności).
 6. Zauważmy też (wracając tu do tematu „czy to w ogóle realne? czy można racjonalnie coś takiego przyjmować, jak ‘płaszczyzna aluzyjna artykułu’, lub choćby snuć takie hipotezy? ...”), iż występowanie uderzająco podobnych tematów w prasie jako **rezultat** zamiaru przestępczego co do zdarzenia, jakie dopiero ma nastąpić, jak najbardziej może się zdarzać, mimo że te artykuły, które o tych tematach opowiadają, dotyczą najpewniej rzeczywistych innych (odrębnych) zdarzeń, mających też swoje przyczyny i w normalny sposób zasługujących, być może, na jakąś uwagę dziennikarzy. To, że wszystkie takie artykuły mają swoje normalne przyczyny i swoje normalne tematy (na płaszczyźnie dosłownej), wcale nie wyklucza istnienia płaszczyzny aluzyjnej (tego, do czego jeszcze się w artykułach nawiązuje, sygnalizując tym samym swą wiedzę o zмовie kryminalnej i szykującym się zdarzeniu).
Gdyż – będąc dziennikarzem – pożądanym tematem, wydarzeniem można:
 - a) wyszukać spośród natłoku innych i nagłośnić,
 - b) spowodować (zorganizować) albo
 - c) (w ostateczności) zmyślić³⁰.
 7. W związku z powyższym, skoro już wiadomo, że być może jest podstawa, by podejrzewać, oraz że wolno podejrzewać – zachowując oczywiście przy tym domniemanie niewinności, lecz także swoje prawo do wątpliwości – pozostaje pytanie: *kiedy* podejrzewać? Jak

29 „Zasada wolności, wyrażona w art. 31 ust. 1 Konstytucji, ma zatem charakter subsydiarny. Jeżeli więc jakaś dziedzina stosunków nie została objęta szczegółowymi unormowaniami odnoszącymi się do konkretnej „wolności”, to gwarancję swobody działania jednostki można wyprowadzić bezpośrednio z art. 31 ust. 1 i 2 Konstytucji (por. L. Garlicki, *Komentarz do art. 31 [w:] Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej. Komentarz red. L. Garlicki, t. III, Warszawa 2003, s. 7).*”

30 W warunkach panowania w samej firmie prasowej jakiejś kryminalizacji istnieje bardzo wysokie prawdopodobieństwo, że coś takiego mogłoby ująć dziennikarzowi na sucho, zwłaszcza gdy stosowane bardzo rzadko i w jakichś artykułach na odległych stronach. Nie byłoby żadnej skutecznej interwencji żadnej Rady Etyki Mediów itp.

stwierdzić, czy istnieje istotne prawdopodobieństwo, że dane konkretne zdarzenie było rezultatem działania grupy kryminalnej (jakiejś organizacji sięgającej też prasy)? Istotnie, da się to stwierdzić. Zanim zaproponuję swoją metodologię przedstawiam najpierw proponowaną klasyfikację.

8. Występujące w artykułach zbieżności można podzielić na 2 rodzaje:

- a) **zbieżność ogólna** (tematyczna) – jest to zbieżność dosyć powierzchowna, polega na tym, że artykuł ma temat, który zbiega się z czymś, co jest aktualne w związku ze sprawą badaną (mogącą być ewentualnie rezultatem zмовы i działalności grupy kryminalnej sięgającej środków masowego komunikowania); tego typu zbieżności są czasem jedynym oparciem w przypadku redakcji, które wydają codziennie niewiele tylko artykułów, np. redakcja Katolickiej Agencji Informacyjnej (typowo najwyższej kilka, poniżej 10, artykułów dziennie, a nieraz np. tylko 2).
- b) **zbieżność szczególna** („w szczegółach”) – rozumiem pod tym sformułowaniem zbieżność tkwiącą w szczegółach opisywanego zdarzenia czy sytuacji (konkretne liczby, dane osobowe, nazwy miejscowości albo też zupełne detale opisywanego zdarzenia wykraczające poza ogólnikowe określenie tematyki itd.). **Jest to dużo silniejsza³¹ zbieżność niż powyższa** (dużo mniejsza jest szansa, że coś takiego się w danej pojedynczej dacie zdarzy). Potrafi ona szeroko występować np. w Gazecie Wyborczej, która codziennie publikuje np. ok. 600 artykułów (wraz ze swymi rozlicznymi dodatkami, w tym: dodatkami regionalnymi z różnych części kraju). Często nie ma przy tym już nawet znaczenia, jaki ogólnie jest temat artykułu (jeśli trafny, to tym lepiej, ale często owo „lepiej” jest już czysto psychologiczne i z punktu widzenia końcowego podsumowawczego wrażenia – nawet nie wnioskujemy w to) – gdyż samo trafianie szczegółów artykułu w jakiś konkretny badany problem (mój) jest tak silną poszlaką, że w istocie nic więcej z punktu widzenia takich analiz nie ma już znaczenia w takim artykule – „nic więcej nie potrzeba”. Czy tak jest, zależy od tego, ile jest możliwości. Przykładowo, w przypadku nazwisk polskich możliwości są co najmniej setki tysięcy (na samej tzw. liście Wildsteina będącej zbiorem danych osobowych badające rejestrowanych przez Służbę Bezpieczeństwa PRL jest podobno ponad 162 tys. nazwisk). W takiej sytuacji jeśli w mój temat, wyrażony np. w postaci kilku zdań o najważniejszych rzeczach życiowych i dotyczących konkretnego zdarzenia, trafia choćby nawet 100 słów polskich i odpowiednio np. 500 opartych na nich nazwisk, to prawdopodobieństwo, że konkretne nazwisko losowo (wskutek splotu okoliczności) zdarzy się trafne, wynosi np. $500:500.000$, czyli 1:1000, czyli 0,1%. (Przykład: „Poświętowska” – skojarzenie ze sformułowaniem „tamten świat” oraz jeszcze imię Halina pasujące do Henryk.) A więc np. przy personaliach to są tego typu prawdopodobieństwa; również przy liczbach często mała jest szansa trafienia w odpowiednią, np. 1 do 100 czy nawet 1 do 25 w przypadku liczb dwucyfrowych oznacza 1-4%. W takiej sytuacji oczywiście nie ma już znaczenia, jaki jest temat takiego artykułu. Natomiast są przypadki, gdy ogólna tematyka również jest ważna. Np. artykułów o wypadkach drogowych, bezpieczeństwie drogowym i środkach lokomocji może być w GW z danego dnia np. 12-15 (typowo jest co najwyżej 1-2). Jeśli jeden z nich opisuje zdarzenie praktycznie identyczne z moim, tzn. takie, że jakiś samochód w związku z osobą pieszego zakręcił w ostatniej chwili, co spowodowało katastrofę, czy też np., że wypadek lub sytuacja ma miejsce na jakimś Rondzie, to oczywiście w praktyce dotyczy to może 2% problemów. Zważywszy jednak na to, że artykułów w gazecie ogólnie jest wiele, np. 600, to mogłyby się takie zdarzać, nabiera więc znaczenia także ogólna zbieżność tematyczna (ruch drogowy, nie tylko sama „okrężność”), która, powiedzmy, niech idzie w parze z tematem rond i tego, co okrężne. A zatem przyjmując prawdopodobieństwo 98% (100% minus powyższe 2%) jako prawdopodobieństwo tego, że artykuł o ruchu drogowym nie będzie o czymś takim, to prawdopodobieństwo, że w ogóle nie będzie w całym wydaniu, choćby bardzo na drogach się skupiającym, takiego artykułu wynosi $0,98^{12}$ (albowiem trzeba utworzyć wyrażenie $0,98 \times 0,98 \times 0,98 \dots$ z 12 identycznymi czynnikami odpowiadającymi prawdopodobieństwom zdarzeń niezależnych – tego, że dany pojedynczy artykuł będzie o czym innym) $\approx 78,5\%$, co oznacza, że zaledwie na 21,5% jakkolwiek artykuł o rondzie trafiłby się w takim numerze. To przykład słabej zbieżności szczególnej, ale również podlegającej uwzględnieniu w wyliczeniach.

9. Jedynie pomocniczo przypomnę tutaj pewne podstawowe reguły, jakie należy mieć (w ramach potrzeby prawidłowego rozumowania) na uwadze przy ocenianiu prawdopodobieństw (ostateczną proponowaną „receptę” na określanie, czy są podstawy podejrzewać, że ewentualnie doszło do zмовы kryminalnej, przedstawię w kolejnym punkcie) – poniżej same podstawy:

- a) w sytuacji, gdy jest N możliwości i nie ma szczegółowych informacji o różnicach między nimi (np. strony kostki czy nawet nazwiska), prawdopodobieństwo trafienia jednej konkretnej możliwości w toku pojedynczej próby losowej (taką „próbą” mógłby być np. artykuł prasowy, w którym zdarza się jakiś parametr) wynosi 1 podzielone przez N; prawdopodobieństwo trafienia którejkolwiek z 2 wybranych możliwości wśród N ogólnie możliwych w toku takiej próby to 2 podzielone przez N; prawdopodobieństwo trafienia wokolwiek z podzbioru o liczności X w przypadku, gdy możliwości przy losowaniu jest N, wynosi X podzielone przez N itd.; zalicza się to do podstaw rachunku prawdopodobieństwa – gdy nic nie wiadomo o poszczególnych możliwościach, trafienie jednej z nich ma prawdopodobieństwo 1 podzielone przez liczbę możliwości i tego typu wyniki można sumować, by opisywać prawdopodobieństwo bardziej złożonych zdarzeń ($P(\text{to-lub-tamto}) = P(\text{to}) + P(\text{tamto})$), jeśli to i tamto nie mają części wspólnej, a więc np. są odrębnymi zdarzeniami elementarnymi, na tej więc zasadzie z 1 w liczniku robi się 2 lub ogólnie X);
- b) jak wiadomo ze szkoły średniej, prawdopodobieństwo współzajścia (tzn. zajścia wszystkich) pewnych zdarzeń losowych, które są od siebie niezależne, jest iloczynem prawdopodobieństw przypisanych poszczególnym

31 Pod względem mocy dowodowej.

zdarzeniom; wynika stąd, że jeśli ma zajść n przypadków, z których każdy ma prawdopodobieństwo p , prawdopodobieństwo czegoś takiego wyraża się potęgą liczby p i jest to p^n ;

- c) zawsze można obliczyć prawdopodobieństwo zdarzenia przeciwnego do X , jeśli możliwe jest tylko X lub coś przeciwnego, na zasadzie $1-X$ (gdyż prawdopodobieństwo rzeczy pewnej to 1, a niemożliwej to 0); idąc więc śladem powyższego przykładu, prawdopodobieństwo, że nie zajdzie n jakichś przypadków, to $1-p^n$;
- d) w przypadku, gdy istnieją 2 tylko hipotezy, którymi można wyjaśnić zaistniałe już zdarzenie, a są one sobie przeciwstawne i całkowicie się wzajemnie wykluczają – w przypadku takich rozważań na użytek sądowy są to hipoteza zmywy (spisku) oraz hipoteza zupełnie losowego zdarzenia się jakiegoś incydentu – można, nazywając prawdopodobieństwa tych hipotez odpowiednio x i y – ocenić prawdopodobieństwo, że zdarzenie nastąpiło wskutek którejś z nich poprzez porównanie x i y na zasadzie np. $x = 1000y$ („prawdopodobieństwo spisku jest 1000 razy większe od prawdopodobieństwa zupełnie losowego zdarzenia się takiego przypadku”). W tym celu należy najpierw określić oba te prawdopodobieństwa w warunkach normalnych, tj. wtedy, gdy jeszcze nic nie zaszło i ocenia się je *a priori*. Typowo jedno z nich będzie określane szacunkowo na zasadzie poziomu zaufania (przykład: „na 99% nie ma żadnego spisku w mass mediach” – tak może powiedzieć osoba, która ma do nich bardzo duże zaufanie; w takim przypadku prawdopodobieństwo spisku określone zostaje tak oto: $x = 0,01$, czyli jedna setna, 1%), drugie zaś ściśle wyliczone metodami wyżej zaprezentowanymi (można jeszcze wykorzystać gałąź matematyki zwaną kombinatoryką). Porównując je ze sobą otrzymuje się jakiś wynik, np. $x = 87,349y$, a jest to wynik uniwersalnie słuszny. Zawsze przecież, skoro z takich założeń się wychodzi, i zupełnie bez względu na sytuację: ogólne prawdopodobieństwo spisku polityczno-medialnego jest np. 87,349 od wyliczonego prawdopodobieństwa jakiegoś skrajnie rzadkiego zdarzenia, jeśli istotnie takie ono wychodzi i taki (racjonalny, uzasadniony, przekonujący) poziom zaufania się przyjmuje³². Następnie można zapisać równanie wyrażające to, że na pewno zdarzyła się jedna z rozważanych 2 całkowicie wykluczających się i przeciwstawnych³³ możliwości: $x+y=1$, które zaraz też nadaje się do przepisania jako tutaj np. $87,349y+y=1$. Rozwiązanie tego równania powinno nastrożać trudności ($88,349y=1$, a zatem $y=1:88,349=...$ ³⁴) i uzyskuje się w ten sposób prawdopodobieństwo, że np. dany fakt, skoro się zdarzył, jest następstwem przypadku, losowego zbiegu okoliczności, a nie spisku.
10. Przedstawię teraz konkretną proponowaną metodologię nadającą się do stosowania w odniesieniu do dużych zbiorów artykułów, np. do archiwalnych artykułów „Gazety Wyborczej” z danego dnia włączając w to wszystkie jej dodatki. (W odniesieniu do mniejszych zbiorów artykułów, jak np. KAI czy Fakt, satysfakcjonujące jest dostrzeżenie zbieżności ogólnych i, ewentualnie, pojedynczej(-ych) szczególnej(-ych), by zauważyć możliwość problemu. W KAI np. jest mało artykułów, więc to, że akurat te, które są, trafiają w temat przecież wcale nie jakiś typowy, jest nacechowane bardzo małym prawdopodobieństwem i dlatego nadaje się na dowód tego, że plan istniał już z góry jako pewna informacja.)
11. Wstępnie proponuję sprawdzić, czy dane wydanie w ogóle ma zbliżony profil tematyczny, choćby w małym odsetku (np. 2-3%), tj. czy zawiera artykuły dające się dopasować do tematu, sformułowanego jako kilka podstawowych zdań, na zasadzie zbieżności ogólnej. Przykładowo przechodzi ten etap wydanie z dnia badanego wypadku, jeśli jest w nim dużo o ruchu drogowym, wypadkach, bezpieczeństwie, środkach lokomocji (a nawet o problemach polityków z wypadkami) itd., a w odniesieniu do politycznie inspirowanych zarzutów – wydanie, w którym jest dużo o polityce i są w nim tematy kojarzące się z komendą policji i zarazem politykami, z jakimiś naruszeniami nietykalności cielesnej, jak to było w moim przypadku, z galerią handlową ... i tak dalej. Dzięki temu są w ogóle podstawy do postulowania jakichś podejrzeń.
12. Następnie należy rozważyć występujące w numerze zbieżności szczególne – są to te, które pozwalają zawęzić temat ściśle do mojego przypadku. Przewrotnie przy tym przy ich

32 Oczywiście pewne przejawienia, w rodzaju „*ja to ufam mediom na 99,99999%*!”, mogłyby być co najwyżej dowodem jakichś nadużyć, jakiejś może kryminalizacji sędziego itp., ale nie przekonają żadnego rozsądnego człowieka, gdyż w istocie zawsze trzeba rezerwować pewną szansę na to, że jest coś, o czym się nie wie. Historia pokazuje, że taka rzecz, jak nierzetelność środków masowego przekazu, ciągnęła się nawet przez większość historii tych „środków masowego przekazu” w XX w. Ostatecznej pewności, czy z jakichś powodów (np. z powodu zaangażowania liderów religijnych) czegoś się nie ukrywa, nie ma, a możliwość krycia należy ocenić rozsądnie, w tym także zachowując pewną zdrową relację do ogólnych poglądów w społeczeństwie, jak nakazuje wymóg demokratyczności naszego państwa. Coś takiego zawsze może mieć miejsce, choćby nawet oceniano się to na „mało istotny procent na skali prawdopodobieństwa”.

33 Bo tak skonstruowanych.

34 Przecinek oznacza oczywiście ułamek dziesiątyny.

ocenie nie będę opierał się na tym, że takie zbiegi okoliczności badane z osobna są prawdopodobne np. na 1% czy ułamki procenta, jak to by należało zrobić, tylko zastosuję podejście zupełnie błędne, tzn. podejście niedowierzącego sędziego, które daje bardzo zaniżony wynik oceny prawdopodobieństwa zmywy. Pozwoli to jednak wytworzyć jakieś oszacowanie od dołu. Nie będzie więc, przy ocenie pojedynczych potencjalnie podejrzanych „zbiegów okoliczności”, ocen na poziomie „to ma prawdopodobieństwo losowego trafienia 0,06%, na 99,94% to jest zмова”, bo to by było zbyt proste, tylko będzie ocena na innej zasadzie. Rezultatem zaś, do którego się tu zmierza, jest ocena, czy istnieją podstawy do podejrzeń, że zorganizowana mi sprawa karna jest rezultatem zmywy i dlatego nie opiera się na losowym zdarzeniu, jakie mi się zarzuca, tylko na fabrykacji takiego incydentu.

13. Przyjąć trzeba jakiś poziom zaufania do mass mediów – niech to będzie np., wg zasady „niedowierzącego nierzetelnego sędziego”, 90%, 95% czy np. 99%. Na 1% lub odpowiednio 5%, 10% możliwy jest w takim razie spiszek pomiędzy państwem (np. urzędami skarbowymi³⁵) i światem polityki a mass mediami. Jednakże zarazem słusznie jest uznać, że z każdym artykułem prezentującym zbieżność szczególną to zaufanie jest podkopywane. Nie może być tak, że ono zawsze wynosi 99% i nic tego nie zmienia, w takim przypadku oczywiście jakiegokolwiek badanie miałyby się z celem – tylko, że to byłoby podejście nierzetelne, bo nie uwzględnia (jak nakazuje art. 4 k.p.k.) tego, że naprawdę w artykułach mogą być aluzje do mojej sytuacji – tylko trzeba uwzględnić to, że zaufanie, iż nie było zmywy, spada z każdym kolejnym artykułem prezentującym zbieżność szczególną. Należy zatem przyjąć, że przykładowe prawdopodobieństwo spisku, takie, jakie jest ono w ogólności, przypisane być powinno do artykułu prezentującego zbieżność szczególną z moją sytuacją. Nie jest ono duże. Np. 1% szansy, że to spiszek, nikogo nie bulwersuje; takich artykułów przecież w ogólności powinno nie być, jeśli wszystko jest w porządku; moją sytuację opisuje tak mało treści, tj. zaledwie kilka zdań, że trudno byłoby zrozumieć, dlaczego kolejne artykuły jeden po drugim (w ramach jednego i tego samego wydania) miałyby ciągle w to wszystko jakoś trafiać. Wręcz przeciwnie! W przypadku rzetelnej gazety, która o wszystkim informuje wprost, tak być nie powinno.
14. Powtórzę tu jeszcze raz: zauważmy, że ów zaledwie 1% szansy na spiszek, a więc 99% szans na losowe zdarzenie się takiego zbiegu okoliczności, stanowi gigantyczne przeszacowanie hipotezy losowego zbiegu okoliczności (w przypadku danego konkretnego artykułu). Prawdopodobieństwo takiego zbiegu okoliczności określa się matematycznie (ewentualnie, w trudniejszych przypadkach, z wykorzystaniem kombinatoryki) i osiąga się wyniki skrajnie małe, np. 0,05% szansy, że trafi się dana liczba z np. 2000 możliwych (jeśli są warunki, by wprowadzić racjonalnie taki zakres możliwości pojawienia się liczby w artykule). Jeśli artykuł np. mówi o rekordowej liczbie dzieci, to przyjmijmy, że ich można mieć od 5 do 25, czyli możliwości jest 20, czyli prawdopodobieństwo losowego trafienia konkretnej jednej z nich to 5%. Przy powyższej zaś metodzie, gdy każdy artykuł jest spiskiem (ale takim konkretnym, bo robionym z myślą o Piotrze Niżyńskim) zaledwie na 1%, to przyjąć by trzeba chyba, że prawdopodobieństwo losowego trafienia danej liczby to 99%, co jest gigantycznym zawyżeniem danych płynących z wiedzy matematycznej i matematycznego rozważenia sytuacji. A zatem jeszcze raz powtarzam: wynik, który ta metoda daje, jeśli i tak wychodzi istotne prawdopodobieństwo, powinien przekonać najbardziej odporne osoby i tylko zupełnie bezmyślni ludzie mogliby mu się sprzeciwiać bez popadania w sprzeczność z własnym sumieniem. Obliczam tu zdecydowanie zaledwie oszacowanie od dołu (*nie-mniejsze-niż*) prawdopodobieństwa hipotezy spisku.
15. Skoro prawdopodobieństwo, że dany pojedynczy artykuł stanowiący zbieżność szczególną stanowi spiszek wynosi x , a że nim nie jest – y ($=1-x$ – jest to po prostu przyjęty poziom

³⁵ Zaprezentuję pewną poszlakę na ten temat w kolejnym piśmie, mianowicie w jego załączniku stanowiącym drugie pismo do sprawy IV C 790/17.

zauwania do mass mediów), to zauważmy, że nie ma podstaw do twierdzenia o spisku tylko w przypadku, gdy każdy nim nie jest. Jeśli więc artykułów ze zbieżnością szczególną jest n , to trzeba policzyć y^n i to jest prawdopodobieństwo, że w numerze „nie maczali palców” informatorzy mający wiedzę, że właśnie teraz właśnie taką rzecz zorganizuje się Piotrowi Niżyńskiemu, albowiem jest taka zмова kryminalna.

16. Poniżej przedstawiam zestawienie wyników w formie tabelki (kolumna po lewej stronie zlicza artykuły mające zbieżność szczególną, tzn. trafiające ściśle we mnie, a nie tylko w jakiś temat ogólny) – WPISANE WYNIKI TO PRAWDOPODOBIENSTWA SPISKU, CZYLI ZDARZENIA PRZECIWNIEGO DO TAKIEGO, ŻE WSZYSTKO ZDARZA SIĘ LOSOWO (TJ., ŻE NIE MA NIGDZIE ŻADNEGO RZECZYWIŚCIE SCHOWANEGO W ARTYKULE ŚLADU PO SPISKU):

	zauwanie 90%	zauwanie 95%	zauwanie 98%	zauwanie 99%
5 artykułów	$1-0,9^5 \approx 40,95\%$	$1-0,95^5 \approx 22,62\%$	$1-0,98^5 \approx 9,61\%$	$1-0,99^5 \approx 4,9\%$
10 artykułów	$1-0,9^{10} \approx 65,13\%$	40,13%	18,29%	9,56%
12 artykułów	71,76%	45,96%	21,53%	11,36%
15 artykułów	79,41%	53,67%	26,14%	13,99%
20 artykułów	87,84%	64,15%	33,24%	18,21%
25 artykułów	92,82%	72,26%	39,65%	22,22%
30 artykułów	95,76%	78,54%	45,45%	26,03%

Chciałbym tu dodać, że dla rzetelnego sędziego oczywiście nawet sytuacja, która z prawdopodobieństwem zaledwie rzędu 20%, czyli właściwym sytuacji, która zdarza się raz na 5 trafień (1:5), jest spowodowana spiskiem, to wystarczająco dużo, by nabrać podejrzeń co do dowodów strony oskarżycielskiej.

Po prostu rzecz w tym, czy istnieje istotne prawdopodobieństwo, że zarzucana mi sytuacja została ukartowana (czy to z wykorzystaniem podświadomego wpływu na osobę, tj. poprzez przekaz podprogowy, czy – częściej – po prostu wskutek fałszerstwa w dowodach oskarżenia).

W omawianym przypadku artykułów ze zbieżnością szczególną było 12-13.

17. Ponadto nadmieniam, że w przypadku artykułów prasowych czasem przez to, że 2 artykuły są obok siebie tak, iż jeden staje się komentarzem do drugiego, przez co dopiero widać w nich treść wyraźnie już pasującą do bieżącej sytuacji u mnie, prawdopodobieństwo losowego zbiegu okoliczności (w teorii: liczone na bieżąco, artykuł po artykule, przez mnożenie przez dodatkowe ułamki albo inaczej: podnoszenie wykładnika potęgi³⁶) SPADA – przy każdym takim trafnym złożeniu się obok siebie – dodatkowo jeszcze kilkudziesięciokrotnie. Gdyż dochodzi też – obok kwestii szczególnej zbieżności artykułu – dodatkowa kwestia ułożenia się artykułu w pobliżu drugiego (jakie to prawdopodobieństwo? np. jeśli jest zaledwie na tej samej stronie: 1 do 20-40, zależnie od liczby stron, a jeśli tuż po/przed: 1-2 do ok. 600, zależnie od liczby artykułów w numerze³⁷). Należy podkreślić, że takie skokowe zmniejszanie się wynikowego prawdopodobieństwa trafnej (w jakiś sposób, z punktu widzenia mej sytuacji) całości

36 Oczywiście chodzi tu tylko o oszacowanie tzw. rzędu wielkości liczby. Nikt przecież nie oblicza dokładnych wyników, ponieważ same dane wejściowe – prawdopodobieństwa przypisywane do poszczególnych artykułów – mogą być tylko szacunkowe.

37 Jeśli chodzi o to 1-2, to typowo zastosowanie ma liczba 2, ale jeśli jest tak, że b. ważna jest kolejność, bo np. drugi art. w swoistym dialogu z pierwszym daje mu odpowiedź (jako jego konsekwencja, następstwo, skutek, to, co musi być późniejsze), przez co trafia się w mój aktualny problem, to zastosować by trzeba liczbę 1, bo nie ma sytuacji, że trafne jest zarówno „przed”, jak i „po” upatrzonej sąsiedniej pozycji.

dotyczy każdego takiego przypadku przy przeglądaniu listy. Wspomniane zmniejszanie się jest (co do zasady matematycznej) konsekwencją mnożenia przez ułamkowe prawdopodobieństwo niezależnego zdarzenia losowego polegającego na trafieniu przez artykuł na odpowiednie, objaśniające położenie (objaśniające dodatkowo sytuację Piotra Niżyńskiego – można je też uznać za podyktowane potrzebą naświetlenia odpowiedniej kwestii przez układ niejako dyskutujących ze sobą kolejnych tytułów, tak mianowicie przyjmuje hipoteza alternatywna do hipotezy losowej zbieżności).

Uwagi odnośnie jednorazowego użycia przeze mnie słowa „pajac” w porównaniu, w rozmowie z innym policjantem niż ten „posądzany”

Powtórzę, że powiedziałem, że policjant zachowuje się jak pajac, to miałem też na myśli, uważam to za stwierdzenie ocenne mieszczące się w granicach swobody głosu swoich poglądów – nie można wymagać, by poglądy głoszone tylko zupełnie wyzute z wszelkich sformułowań, które w krótkim słowie budzącym jasne skojarzenia podsumowują coś, co inaczej trzeba by wieloma innymi (mniej też angażującymi uwagę) objaśniać.

Pajac kojarzy się z osobą, która próbuje rozśmieszyć, rozbawić innych poprzez swoje niepoważne zachowanie. W związku z tym wykluczone jest naruszenie czyjejś godności, czyli zniewaga, poprzez pojedyncze użycie tego słowa wobec osoby, która sama dobrze wie, że zachowała się niepoważnie (*a zrobiła tak po to, by przypodobać się komu innemu, czyli w tym przypadku: na jakieś odgórne zlecenie*).

Jako, że przypadek taki, jak zaznaczony powyżej pochyłym drukiem, miał niewątpliwie miejsce w przypadku policjanta, który mnie zatrzymywał (i który przyjechał na wyczekiwaną od ponad 20 minut interwencję po to tylko, by powiedzieć, że nie istnieje przestępstwo naruszenia nietykalności cielesnej, jeśli nie wiąże się z nim coś jeszcze – jakieś konsekwencje), to ww. sformułowanie – nie skierowane zresztą do niego i nie użyte z premedytacją, lecz w toku pośpiesznej rozmowy merytorycznej – nie może być uznane za znieważające. Dla porównania przypominam znany *casus* zarzutu znieważenia prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego poprzez sformułowanie „*Rzeczywiście jego wypowiedzi, które przytacza +Dziennik+ dotyczące sposobu protokolowania spotkania z ministrem spraw zagranicznych są chamskie i one go kompletnie dyskredytują jako prezydenta*”, którego autorem był znany poseł Janusz Palikot (napisał tak chyba na swym blogu internetowym, czyli to nie były słowa z trybuny sejmowej). Inny taki przypadek dotyczył bezdomnego, który bez ogródek i wprost nazwał prezydenta „durniem”. Sprawę umorzył sąd z powodu „znikomej szkodliwości czynu”, co należy zresztą uznać za słuszne – w końcu prawie każdy ma jakieś swoje poglądy na politykę i jakkolwiek kultura jest potrzebna, to z ich głoszenia, które jest rzeczą naturalną i codziennością, nie powinno się robić (o ile mieści się w granicach dyskusji o poszczególnych osobach) czegoś istotnie szkodliwego dla kraju.

„Znieważać” (i odpowiednio „znieważać”) wg Słownika Języka Polskiego PWN ze strony internetowej <http://sjp.pwn.pl> to „naruszyć czyjąś godność”.

„Godność” wg Sądu Najwyższego to „*własne wewnętrzne przekonanie danego człowieka o jego moralnym i etycznym nieposzlakowaniu oraz oczekiwanie czci wobec siebie rozumianej jako pozytywne nastawienia innych osób wobec niego ze względu na społeczne i osobiste wartości, które reprezentuje*” (wyrok SN z dnia 21 marca 2007 r., sygn. akt I CSK 292/06). Ja tę definicję od dawna dobrze znam i stosuję, i jej kategoriami myślę, podobnie jak kategoriami definicji pojęcia „znieważać”.

W związku z powyższym samo tylko mówienie prawdy (np. o tym, że ktoś zachował i nadal zachowuje się niepoważnie), w tym zwłaszcza oczywistej prawdy, nie może być uznane za znieważenie i ja tego w tym nie dostrzegam. Zniewaga może natomiast dotyczyć spraw autentycznie

kontrowersyjnych (lub wręcz takich, że „zarzut” w ramach obrażania podnoszony jest ewidentnie fałszywy³⁸), jeśli dyskutuje się w taki sposób, że to kogoś wewnętrznie bardzo razi, i w takich sytuacjach faktycznie nietrudno o zamiar.

Wszakże sytuacja, jaka rzeczywiście miała miejsce, czyli ta, o której mówię w swych wyjaśnieniach, nie była przeze mnie rozpoznana jako autentycznie kontrowersyjna, tylko jako sztuczne lansowanie „dwóch stanowisk” i rzekomej kontrowersji prawnej (w której następnie dziwnym trafem dodatkowo jeszcze wygrywa wersja przeciwna do tej, którą ja reprezentuję) w sytuacji, w której w rzeczywistości spór taki nie istnieje w doktrynie prawa, a stanowisko mnie się sprzeciwiające (jak np. głośne ostatnio doliczanie w niektórych sądach VAT-u do opłaty stosunkowej komorniczej i nakazywanie obciążenia taką to powiększoną opłatą dłużnika) wydaje się dziwaczne, z palca wyssane (lub z ewidentnych błędów rozumowych) i nie mające nigdzie szerszego poparcia – zarówno mnie, jak i temu, kto je wygłaszał. W szczególności przecież policjanci nie są od tego, by siedzieć i rozmyślać o prawie, obmyślając jakieś nowinki (nowe niereprezentatywne teorie prawne), tylko powinni co najwyżej – wespół z prokuratorami – interesować się orzecznictwem sądów oraz książkami prawniczymi. A zatem w oczywisty sposób raziła, wydawała się sztuczna i lansowana tylko jako pretekst teoria, którą głosił policjant (p. moje wyjaśnienia złożone podczas przesłuchania).

Przypominam też, że postępowanie sądowe toczy się w oparciu o dowody, w tym także: potrzebne są dowody na temat zamiaru sprawcy. Nie mogą też to być dowody jakieś ogólnikowe, typu opinia biegłej głosząca, że na pewno każdy człowiek miałby w takiej sytuacji taki zamiar itp. – uprzejmie proszę o rzetelność. (Zresztą Policja raczej pewnie będzie pozostawać przy swych pomówieniach, więc nie widzę nawet płaszczyzny polemiki.)

Załącznik:

1. protokół notarialny z artykułami Gazeta.pl
2. protokół notarialny z artykułami Faktu i KAI począwszy od punktu ____

38 Np. zarzut w rodzaju „ty k...o”.